Nr. 207. Kraków, czwartek 31 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić przedpłatę!

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty.**

Kto do 5. sierpnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“**.

Prenumerata na miesiąc sierpień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 30 lipca.

Nagonka na strejkujących.

Przed paru dniami rzucił „Czas“ hasło, aby przeciwko strejkującym chłopom użyć skombinowanej akcyi administracyjno-policyjnej, wojskowej i sądowniczej. Myśl tę natychmiast podchwycił „Przegląd“ i, jak przystało na organ, który z wszelkiej nikczemności uczynił jedyne swe powołanie, w dwóch artykułach wstępnych bliżej komentuje sposób użycia owych środków. W sprawie presyi administracyjnej nic nowego wymyśleć nawet Masłowski już nie mógł: bo ucieczka pod skrzydła starostów i okrzyk: „żandarmów!“ jest pierwszym ruchem i słowem każdego obszarnika, gdy jego interesom klasowym coś zagraża. „Przegląd“ notuje tylko z zadowoleniem, iż namiestnik obiecał szlachcie podolskiej „poskromić wybryki obałamuconego chłopstwa“. Natomiast w sferze akcyi wojskowej Masłowski już mógł dorzucić coś własnego: naturalnie trzeba, jak to i inni gadzinowcy uradzili, obsadzać wszystkie wsi, objęte strejkiem, żołnierzem wszelkiej broni, bo... — tu Masłowski, znany z najbezczelniejszego fabrykowania na potrzebę swych chlebodawców nietylko różnych cytatów, lecz i faktów, dodaje — iż chłopi nawet w tych wsiach, gdzie już wojsko kwateruje, odgrażają się, że w razie odejścia „siły zbrojnej“ wezmą się do szlachciców i ekonomów! Te rzekome pogróżki ułatwiają mu drogę do wygrzebania trupów Gonty i Żeleźniaka — aby u władz wywołać nastrój grozy... Ale w żołnierzu chce widzieć Masłowski nietylko karabin, opatrzony ostrymi nabojami, lecz i strejkbrechera, i dla spopularyzowania tej myśli, opowiada bez zająknięcia, iż w innych krajach żołnierze, w razie strejków rolnych, wysyłani są do robót w polu i że tak się działo np. we... Francyi (!!).

Czy może być coś bezczelniejszego, jak żądanie, aby armia, utrzymywana z podatków wszystkich warstw, a rekrutowana przeważnie z ludu, miała parobkować u obszarników, byle tylko ich wyzysk podtrzymać?

Ale „Przegląd“ w swoim cynizmie posuwa się jeszcze dalej. O ile „Czas“ przebąknął tylko o akcyi sądowniczej i nie zdobył się na wypowiedzenie bez obsłonek, iż chce z sądowników, mających być szafarzami sprawiedliwości, uczynić też obszarniczych pachołków — o tyle „Przegląd“ bez żenady nad tem się rozszerza. Swoim zwyczajem stwarza naprzód bajkę: oto, czyniąc widoczną aluzyę do tego, iż wielu aresztowanych bezpodstawnie przez żandarmeryę, sądy uwolnić musiały, pisze, iż chłopi głośno się przechwalają, że sąd po ich stronie stoi, że taki a taki „adjunkt to nasz“. Dodawszy jeszcze komedyancki komentarz, iż nie chce wierzyć, ażeby byli tacy sędziowie, „nie stojący na wysokości swego szczytnego zadania“, „Przegląd“ nawołuje prezydyum wyższego sądu krajowego, ażeby jednak w tę sprawę wejrzało, aby wszelki cień z nieskazitelności sędziów usunąć i przechwałkom chłopskim kres położyć.

Tendencya tych perfidnych uwag widoczna: „Przegląd“ usiłuje zastraszyć sędziów tem, że przez uwalnianie ludzi niewinnych, ale strejkujących (czyli „buntowników“, według jego nomenklatury) mogą ściągnąć na siebie podejrzenie, iż są „przewrotowcami“ i zniewolić ich do opuszczenia drogi sprawiedliwości.

Skoro mówimy o strejku, zanotujemy jeszcze inne charakterystyczniejsze głosy. „Słowo polskie“ bez żenady insynuuje Rusinom, że pieniądze na agitacyę strejkową pobrali od... hakatystów pruskich! „Wcalebyśmy się nie zdziwili, — pisze — gdyby kiedyś w archiwach komisyi kolonizacyjnej i pruskiego funduszu gadzinowego, znalazł się interesujący ku temu komentarz“... Zanim jednak „Słowo“ wpadnie na trop tego interesującego komentarza niech nam pozwoli nazwać swoje najnowsze przypuszczenie niegodziwem oszczerstwem.

Naturalnie poza „Przeglądem“ i „Słowem“ nie mógł pozostać w tyle „Dziennik polski“. Wyczerpawszy cały arsenał gróźb przeciw „hajdamakom“, obecnie straszy Rusinów, iż obszarnicy mogą zacząć swe grunta dzierżawić Mazurom, sprowadzonym z Galicyi zachodniej, za odrobek i w ten sposób wygłodzić chłopów ruskich.

Musimy tu energicznie zaprotestować przeciwko robieniu z chłopów mazurskich straszaków na chłopów ruskich. Dotąd stosunki pomiędzy ludem wiejskim obu narodowości były dobre. Dziś chcą stańczycy dla brudnego geszeftu, dla interesów swej kasty — w myśl niegodziwej zasady: *divide et impera* chłopów mazurskich i ruskich poważnić.

I to wszystko robi się równocześnie z rozdmuchiwaniem sakwy obszarniczej do rozmiarów „świętej sprawy narodowej“, w której obronie aż... do Wiednia się jedzie.

Przeciw klerykałom.

Niejednokrotnie z racyi wypadków hiszpańskich i francuskich wskazywaliśmy na fakt, jak dalece rozpolitykowany jest kler tamtejszy. O ile we wszystkich krajach nie zachowuje się on objektywnie wobec walk partyjnych, lecz usiłuje przemycać politykę jednej partyi lub klasy do swych kazalnic i konfesyonałów — to w dwóch państwach powyższych, a zwłaszcza we Francyi doszło niemal do tego, iż kler uczynił z kościołów przedewszystkiem areny polityczne, gdzie obrzędy kościelne miały służyć tylko za dowód wobec pobożnych, iż polityka, tam uprawiana, cieszy się patronatem niebieskim. Tak postawiona kwestya musiała wywoływać szczególne rozdrażnienie w sferach republikańskich. Kler bowiem francuski z republiką walkę toczy: widzi w niej bowiem — i zapomnąć tego nie może — spadkobierczynię haseł rewolucyi, które wyemancypowały społeczeństwo w znacznej mierze z pod przewagi kościoła, co odbiło się i w nauce i w prawodawstwie i we wszystkich dziedzinach życia. Z tego nastroju umiała korzystać francuska arystokracya rodowa, zepchnięta przez republikę w poczet zwykłych obywateli, tęskniąca zatem za powrotem do ustroju monarchicznego, którby jej dawną świetność i przewagę w kraju przywrócił. Ona więc, choć obojętna na cele czysto humanitarne i kulturalne, zaczęła hojnie wspierać pieniądzmi instytucye klerykalne i tym złotym łańcuchem, mocniejszym ponoć od żelaznego, silnie przywiązała kler do swego rydwanu. Oprócz otrzymywanych stąd zasobów zaczął kler francuski, rzuciwszy się w wir walki, gorączkowo gromadzić pieniądze wśród rzeszy pobożnych — zwracając się do najciemniejszych: chłopów i drobnomieszczaństwa.

O ile u nas zdarzają się takie niemoralne próby wyłudzania pieniędzy, jak np. głośny handel cudownemi bibułkami, których łykanie krzepić miało schorzałe ciało i ulgę sprawiać duszy, o tyle we Francyi podobne spekulacye doszły do szczytu cynizmu: skłonność ludzi mało oświeconych do zabobonów, rozpacz nieuleczalnie chorych, wyciągających naprózno wyschłe ręce do nauki — o jakąś ulgę, umiano znakomicie wyzyskać jako źródła złota. Wydawnictwa klerykalne francuskie, pełne najpotworniejszych baśni o „nowożytnych cudach“, stały się tak typowemi, że w innych krajach ludzie bez skrupułów, jakim był u nas fabrykant cudownych bibułek, ks. Siedlecki, wcale nie potrzebowali wysilać swej wyobraźni, lecz poprzestawali na tłómaczeniu klerykalnych broszurek francuskich.

Pieniądze te przeważnie zbierały kongregacye zakonne, nieulegające niczyjej kontroli, w większości reguł niezależne nawet od biskupów, lecz wprost od swego przełożeństwa w Rzymie. Mając środki po temu, rozszerzały się one coraz bardziej, tworząc nowe filie — przerzuty po całem ciele Francyi. Nie zadawalniając się politycznem urabianiem ludzi dorosłych w przeznaczonych nie na to murach kościelnych, rzucili się do szkolnictwa — usiłując chwycić w swe ręce kierunek umysłów młodych.

Polityka kleru wszędzie wywołuje przeciwko sobie szczególnie ostre starcia, albowiem jest zawsze już w swej substancyi walką nieuczciwą i niedającą nawet pozornie równych szans przeciwnikom; wprowadza bowiem w grę czynnik nadprzyrodzony: ksiądz-polityk, korzystając z tego, iż w oczach ludzi wierzących jest pośrednikiem pomiędzy nimi, a bóstwem, usiłuje ich łowić na wędkę religii do swego politycznego kosza i pociąga za sobą masowo nawet jednostki, którym interes ich klasy kazałby należeć do wręcz przeciwnego obozu. Przeciw takiej szalbierczej broni, czyniącej z religii, wspierającej się o niebo, służebnicę protegowanego przez kler kierunku politycznego, nic poradzić nie mogą obozy przeciwne w drodze zwykłego współzawodnictwa partyjnego (rozgrywającego się na ziemi) i wprost siłą rzeczy zmuszani są do przerzucenia się na drogę ograniczeń prawodawczych.

To też rząd republikański, dla którego robota klerykalna, podkopująca republikę nawet u pierwszych źródeł tworzenia się przekonań — w szkole, znalazł poparcie u ogromnej większości w kraju, gdy w drodze ustawodawczej zamierzył przez rozwiązanie kongregacyj zakonnych i związanych z nimi instytucyj szkolnych, oraz wychowawczych, położyć tamę polityce kleru.

Za rządów Waldecka-Rousseau sformułowano i uchwalono te ustawy. Combes wpro-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

22)

Zaczął ciskać swemu byłemu „chlebodawcy“ w oczy oskarżenia, zarzuty, fakta krwawe i bolesne, wywlekać całe skąpstwo, całą ograniczoność umysłową, a zarazem chytrość, cechującą małomieszczanina; głosem rozjątrzonym zaczął wyrzucać proste, naiwne, a wieczne jak myśl ludzka pytanie, czy jest sprawiedliwość na świecie; podniecony obrazem krzywdy i biedy wpadał w rozjątrzenie, zaczął oskarżać nieporządki, pobłażliwość władz dla majstrów, zaczął obwiniać władzę budowniczą o wspólność z majstrami...

Łapka stał czerwony, z płonącemi oczyma, omal nie wydzierając sobie wąsa, nareszcie nie panując dłużej nad sobą, krzyknął:

— Stulisz ty pysk, kundlu jeden! Co ty sobie myślisz, że jesteś na zgromadzeniu takich pijaków i darmozjadów, jak ty sam?

Spotkał się jednak z zimnem, przeszywającem spojrzeniem przewodniczącego trybunału, który z za okularów mierzył go wprost groźnie.

— Przypominam panu, że pan się znajdujesz w sali sądowej — i to jako o-ska-rżony! — zabrzmiały wśród nagłej ciszy surowe, ostre słowa. Potem zwróciły się do ex-robotnika.

— Proszę opowiadać dalej. Ale trzeba miarkować się w wyrażeniach.

Majster-radca padł na swą ławkę, zdawało się, że go apopleksya z nóg zwali. W chwilach ciszy słychać było na całą salę jego sapanie. A gdy za chwilę przewodniczący zarządził pauzę, rzucił się, jakby chciał niewidzialną zmorę odepchnąć, otarł twarz spoconą i stanąwszy niski, krępy, czerwony przed wysokim, chudym, zielonawym mecenasem, mógł się zdobyć jedynie na wykrzyk:

— Świat się kończy, świat się kończy!

— Bo też całkiem niepotrzebnie pan się unosisz — pocieszył go obrońca jego niewinności. — Zostaw to pan mnie...

— Ależ to niesłychane rzeczy! Żeby człowiek nie mógł swojego robotnika tak potraktować, jak na to zasługuje? Żeby trybunał, radca, trzymał stronę takiej hołoty przeciw nam, obywatelom, co swoimi podatkami kraj utrzymujemy, państwo całe, opłacamy tych wszystkich — rozejrzał się uważnie — hołyszów! Do czegoż my dojdziemy, panie mecenasie?!

— Swoją drogą... — mruknął Wielicki — ten przewodniczący nie jest dla nas zbyt korzystnie usposobiony... On widocznie trzyma stronę tej bandy...

— Toż to socyalista! — krzyknął majster, nie mogąc się uspokoić. — Jak on gada z tą hołotą... jak w salonie! A potem co dziwnego, że jednemu i drugiemu w głowie się zawróci i żąda od nas, byśmy przed nim na czterech łapkach skakali! I powiada pan mecenas — zaczął szeptać mu do ucha — że niedobrze?

Obok nich stanął Śladek, Jan Gwalbert Śladek. Zdaleka już zaśmiała się uśmiechem mała, poczerniałym wąsikiem zdobna twarzyczka, wyginała się wdzięcznymi ruchami gibka figura sześćdziesięcioletniego młodzieniaszka; nogi jego śmiały się blaskiem lakierków, nie poruszały się, lecz wprost mówiły zgrabnemi posunięciami, falistem rozkołysaniem, pozą ataku, cofania się, trwogi, zefirową figlarnością, majestatyczną grandezzą. Całe strugi wymowy, całe poematy można było wyczytać w ruchach obmyślonych, a jednak chyżych i zwinnych, którym towarzyszyły słowa szybkie, a słodkie, a łaszące się po kociemu:

— Padam do nóg! Moje uszanowańko! Sługa pana mecenasa dobrodzieja! Sługa pana dobrodzieja!

Podane sobie dłonie ujął końcami palców, przyczem wykonał *pas* niezmiernie wdzięczne i imponująco zgrabne.

— Spóźniłem się chwileczkę na rozprawkę... interesik... interesik pilny... przepraszam panów szanownych... uniżenie przepraszam... ale artykulik będzie... artykulik być musi...

— Co tam, panie, artykulik — mruknął Łapka, trzęsąc się jeszcze z oburzenia. — Artykuł jak byk niech pan wali! My wam waszą gazetę miodem smarujemy, niechże z niej coś mamy! Toż tu się uczciwych obywateli sekuje, kunieruje, że szlag może człowieka trafić!

— Hm... — Jan Gwalbert Łapka wyginał wdzięczną swą, dobrą sznurówką ściśniętą figurę. — Święte słóweczka, panie dobrodziejku, jak złotko, jak złotko! Ale co robić, panie dobrodziejaszku...

Spojrzał na Wielickiego, nieporadny, równocześnie podnosząc brwi pytająco.

Ten chwilę się namyślał.

— A czy pan dobrze z Szmucyanem? — zapytał klienta.

— Ma się wie! Toż „Opinia“ jest nasza! niby organ majstrów cechowych! My dla niej, a ona dla nas!

— No — mecenas zwrócił się do reportera — niech pan będzie spokojny. Zaraz tu skreślę sprawozdanie z rozprawy!

— A my tymczasem na wódeczkę, bo mnie, psia jucha, aż w gardle...

Przedstawiciel obywatelstwa i przedstawiciel prasy zeszli, by się w najbliższym handelku pokrzepić, Wielicki na ławie swej obrończej zaczął szybko pisać notatkę o rozprawie dzisiejszej, objektywną, rzeczową, z gorącem tylko uznaniem dla talentów jurydycznych i oratorskich młodego, ale już wytrawnego obrońcy. To prędko skończywszy, zaczął pisać na innej kartce. „Do rubryki: Z dnia na dzień!“ — wypisał wielkiemi literami i wkrótce wypłynął z pod jego pióra artykulik, głos redakcyjny, omawiający niezdrowe stosunki, które w ostatnich czasach zapanowały w naszem sądownictwie. Nie do uwierzenia, ale prawdziwe. Duch przewrotu, jad złotej i czerwonej międzynarodówki przebywa już nawet pod togą tych, którym powierzono najwyższą funkcyę społeczną: wymiar sprawiedliwości! (C. d. n.)

wadza je w życie. Ułatwiły mu to zadanie same kongregacye, które w większości wypadków, wierząc w potęgę swej agitacyi i mniemając, iż wynik niedawno dokonanych wyborów wypadnie dla nich pomyślnie i że przyjdzie do steru rząd reakcyjny, nie zwracały się z podaniami o autoryzacyę w przepisanym terminie, lecz usiłowały obchodzić prawo, zakładając szkoły na gruntach, zahipotekowanych na osoby prywatne lub nawet pod firmą świecką.

Zamknięcie szkół kongregacyjnych wywołało w wielu miejscowościach we Francyi cały szereg trwających dotąd demonstracyj, urządzanych przez klerykalną część ludności.

Tu malutka uwaga: nasze pisma klerykalno-stańczykowskie, piorunujące przeciwko wszelkim demonstracyom i przenoszeniu walk politycznych „na ulicę“, o tych demonstracyach piszą z wielką sympatyą...

Strejki chłopskie.

Obszarnicy u namiestnika.

Nasz korespondent lwowski dowiaduje się, że deputacya szlachciców tarnopolskich, która była we wtorek u namiestnika, a w skład której między innymi wchodzili pp. Włodzimierz Gniewosz i Cieński, zażądała od namiestnika wprost, **by albo ustąpił, albo ruch strejkowy stłumił za każdą cenę.**

Namiestnik hr. Piniński przyjął deputacyę bardzo życzliwie i odpowiedział, że uważa strejki chłopskie za szkodliwe, za wynik szkodliwej agitacyi i obiecał „poskromić wybryki obałamuconego chłopstwa“.

Zaraz po południu odbyła się u namiestnika narada, w której uczestniczyli prawie wszyscy radcy namiestnictwa i generał-dywizyoner(!).

Deputacya szlachecka od namiestnika udała się do marszałka hr. Potockiego, z którym również konferowała, a wieczorem wyjechała do Wiednia, aby dra Körbera prosić o stłumienie strejków chłopskich wszelkimi środkami.

Powiat buczacki.

Buczacz, 28 lipca.

W uzupełnieniu telegramu donoszę, że cały powiat buczacki z małymi wyjątkami stanął w strejku. W piątek i sobotę (25 i 26 lipca) miały się u nas rozpocząć żniwa, i wszystkie wsi naokoło zastrejkowały. I tak Trybuchowce (własność Horodyskiego) 400 robotników jak jeden mąż zabrało się z łanu, za nimi Rzepińce, Pomorce, Zaleszczyki Małe, Przedmieście, Duliby (Mazurzy) het aż do powiatu czortkowskiego. Z drugiej strony zastrejkował Ruhanysz, Przewłoki, Zielona, Petlikowice Nowe, Stare, het aż do powiatu podhajeckiego. Równocześnie w sobotę w samym Buczaczu (własność hr. Potockich, dzierżawca Preminger) rozpoczął się strejk. Chłopi ruscy z Nagorzanki, Mazurzy z Podzameczka, Dzwinogroda, solidarnie jak jeden mąż porzucili łany. W sobotę zastrejkowały Leszczańce, po południu cała służba dworska opuściła dwór, Skomorochy, tam także wszyscy fornale opuścili dwór, chłopi z Sokołowa, pracujący na łanach skomoroskich, na wieść o strejku zaraz porzucili robotę, wieś za wsią stanęły do strejku, w Potoku Złotym (własność Gniewosza) miejscowi chłopi przystąpili do strejku, a sprowadzeni Koropczanie porzucili łany. Równocześnie w Koropcu (własność hr. Stanisława Badeniego) kilkaset robotników opuściło łany, i cały okręg sądowy Potok Złoty aż po Dniestr w strejku. W tę samą sobotę zastrejkowały Jezierzany (własność Serwatowskiego, wielkiego „przyjaciela ludu“), Wierzbiatyn itd., stanął w strejku powiat sądowy Monasterzyska.

W niedzielę 27 lipca odbyła się w Buczaczu w lokalu stow. „Braterstwo“ narada robotników rolnych w sprawie strejku, pod przewodnictwem dra Anzelma Moslera. Zebranych było 240 delegatów (komitety strejkowe) z 46 wsi, narady trwały bez przerwy od godziny 11 rano do 9 wieczorem. Mnóstwo ciekawych szczegółów wyszło na jaw, w szczególności, iż wielcy panowie jak Badeni itd., gorzej płacą robotnika, niż niektórzy żydowscy dzierżawcy.

Podczas obrad zjawił się komisarz starostwa, lecz po skonstatowaniu zaproszeń cofnął się. Postanowiono szereg żądań: 8 snop (dotychczas był 12, 11 lub 10), płacę dzienną 80 ct. i 60 ct. Bliższe szczegóły wam doniosę.

W mieście wielki ruch, panowie i dzierżawcy gonią ze wszystkich stron do starostwa, jakby były wybory. Dziś rano zastrejkowali fornale w dworze buczackim, żandarmi odstawili ich do starostwa, jednego aresztowano jako buntatora, reszta obozuje przed starostwem, żądając wypuszczenia uwięzionego. Liczba strejkujących wynosi w powiecie buczackim co najmniej 6 do 8 tysięcy, lecz wzrasta z każdym dniem, bo w tym tygodniu w niektórych wsiach dopiero rozpoczynają się żniwa. Dotychczas spokój nie zakłócony, właśnie kawalerya przyszła do Buczacza. O jakichś nacyonalizmach nie ma mowy, wsie mazurskie idą ręka w rękę z ruskiemi, chłopom strejkującym ani się śni, że z ich walki o lepsze życie, chce ciągnąć kapitał narodowcy. *msl.*

Ustawa o szupaśnictwie przeciw strejkom.

Z powiatu skałackiego donoszą do „Diła“: Dnia 22 b. m. komitet strejkowy w Supranówce udał się do dzierżawcy Materesa, żądając podwyższenia zapłaty. Dzierżawca po dłuższym uporze widząc, iż cała wieś, a nawet służba dworska zastrejkowała, wezwał do siebie komitetowych i oświadczył im, iż zgodzi się na żądania strejkujących, jeżeli przynajmniej jedna z wsi okolicznych zawrze taką samą ugodę.

Tego samego dnia właśnie dowiedzieli się komitetowi, iż w Kołodziejówce ugoda została już zawartą. Udało się tam tedy trzech członków komitetu, ażeby dowiedzieć się o warunkach ugody. Gdy komitetowi Kondrat Lubianiecki, Iwan Osyczka i Iwan Kuchta, przybywszy do Kołodziejówki, wstąpili do karczmy, zastąpił im drogę rządca z polowym i miejscowym wójtem. Rządca kazał (!) wójtowi aresztować przybyłych na swą własną odpowiedzialność. Wójt odstawił aresztowanych do starostwa, gdzie wszystkich trzech zamknięto, jako „buntowników“. Jednakowoż wójt w Supranówce na prośbę gminy napisał do starostwa podanie o uwolnienie aresztowanych, skutkiem czego wypuszczono ich na wolność.

Wkrótce potem jednak przysłało starostwo skałackie do urzędu gminnego następujący ukaz, stanowiący zarazem piękny okaz stylistyki urzędowej:

„Skałat 14214/02. 24 lipca 1902. Dnia 23 b. m. przytrzymano na Kołodziejówce na włóczęgostwie (!) i agitacyi za strejkiem rolniczym, pochodzących „wrzekomo“ z Supranówki Kondrata Lubianieckiego, Iwana Osyczkę i Iwana Kuchtę. Wzywa się tedy zwierzchność gminną, aby mi odwrotną pocztą doniosła, czy pomienieniu są tamtejszej gminy zamieszkali, czem się trudnią i jakie jest zachowanie c. k. Starosta Szydłowski“...

Pan Szydłowski, który, jak z powyższej odezwy się okazuje, jest wrogiem wszelkich reguł gramatycznych i stylistycznych, wpadł na pomysł stosowania szupasów przeciwko strejkom.

W całym wogóle powiecie skałackim trzymają się chłopi nadzwyczaj solidarnie. Najsilniejszym jest jednak strejk w Supranówce, Staromieszczyźnie, Kamionkach, Koszyłówce i czysto polskiej wsi Kaczanówce.

Powiat trembowelski.

Dnia 25 bm. odmaszerował szwadron dragonów do wsi Kobyłowłoki, mimo to, iż panuje tam wzorowy spokój. Tego samego dnia przybył do Kobyłowłok sekretarz starostwa trembowelskiego Stan. Wiśniański. O urzędowaniu p. Wiśniańskiego donoszą do „Diła“: „Wiśniański wezwał do urzędu gminnego strejkujących fornalów dworskich i kazał dwom żandarmom odstawić ich do dworu. Tu wyszedł do nich dzierżawca Preminger i zapytał ich, czemu strejkują. Fornale, zdjąwszy pobożnie kapelusze, odparli, iż nie mają co jeść. Dwóch tylko fornalów, a to Pawło Swoboda i Józef Wisznowski, kapelusza przed dzierżawcą nie zdjęło. Na to przyskoczył do nich jeden z eskortujących żandarmów i **uderzył** jednego i drugiego **z całej siły w twarz!**

P. Wiśniański zanocował w urzędzie gminnym i w ten sposób pouczał o urzędowaniu policyanta gminnego, którego dla bezpieczeństwa trzymał całą noc przy sobie: „A komitetowych palicą, palicą!“ — „No, a jakby pan za to mię zasądził?“ — zauważył policyant. — „To tak robić, żeby nie było świadków“ — brzmiała odpowiedź pana komisarza.

Prócz dotychczasowych wsi zastrejkowały i Mikulińce (własność hr. Reja), Chmielówka i Zazdrość.

Powiat czortkowski.

W Szwajkowcach aresztowano cały komitet strejkowy w liczbie 5 robotników, prócz tego 4 z poza komitetu. Po przesłuchaniu w sądzie 8 wypuszczono na wolność, 1 zatrzymano.

Eskortujący aresztowanych żandarm, lżył ich przez całą drogę, wołając: „Psiakrew skórę drzeć, chłop bydle chce połowę!!“ — W domu jednego z aresztowanych w Szwajkowcach zakwaterowano cały oddział wojska, złożony aż z **50** ludzi.

Posłowie: dr. Kos, Barwiński i Romańczuk wysłali do dra Körbera telegram, opisujący zachowanie się żandarmów i wzywający rząd do położenia tamy nadużyciom. Również poseł Breiter wysłał taki sam telegram do dra Körbera.

Powiat zaleszczycki.

Skutkiem prowokacyi obszarników, sytuacya zaostrza się. Obszarnicy nie chcą słyszeć o ugodzie i sprowadzają obcych robotników. Żandarmi aresztują chłopów całemi masami. Onegdaj aresztowano w Popowcach wójta, pisarza i jednego gospodarza. Sąd w Tłustem jednak natychmiast ich uwolnił. Cały powiat zalany wojskiem.

Powiat kamionecki.

W Zadwórzu zakończył się strejk zwycięstwem włościan. Właściciel p. Bogdan przyjął prawie wszystkie żądania strejkujących. Natomiast wybuchł strejk w Lisku (włas. Tretera). Do wsi sprowadzono żandarmów i wojsko.

Procesy za strejki.

Akt oskarżenia za strejk w Głuchowicach (pow. lwowski), otrzymało już kilkunastu włościan.

Paroch tamtejszy nie pozwala przystępować do spowiedzi tym, którzy strejkowali. Na kazaniach wymyśla im również w sposób bardzo dotkliwy.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 27 lipca.

Rocznica grunwaldzka w Nowym Sączu wypadła w oficyalnej części dosyć blado. Dekoracya miasta ograniczyła się na wywieszeniu kilkunastu chorągwi o narodowych barwach, oblepieniu w kilku zaledwie domach okien kartkami 10-halerzowemi na cele narodowe, a gdzieniegdzie poumieszczano w oknach reprodukcyę obrazu Matejki, przedstawiającą bitwę pod Grunwaldem.

Na ratuszu powiewały dwie miniaturowej wielkości chorągiewki o barwach Polski i Litwy, tak jakby magistrat chciał niepostrzeżenie przemycić swe uczucia narodowe. Pochód, dzięki zorganizowanym robotnikom, wypadł lepiej i robił podniosłe wrażenie. Ogółem było 37 grup w pochodzie.

Grupa kolejarzy i „Siła“ w liczbie około 1000 osób, zszeregowana w czwórki, niosąc godła robotnicze, z muzyką kolejową na czele, zajmowała połowę pochodu. Licznie zebrani byli także bawiący w Nowym Sączu akademicy, młodzież szkolna i okoliczne włościaństwo. Klub maszynistów szedł w pokaźnej liczbie... pięciu osób, a jezuicka „Przyjaźń“ miała ogromny sztandar i dziewięciu członków. Z obowiązku sprawozdawcy muszę także nadmienić o fakcie, który zapewno nigdzie nie miał miejsca, a jest charakterystycznym dla jezuickich stowarzyszeń. Tablicę z napisem „Przyjaźń“ niósł przed jezuicką dziewiątką mały, obszarpany chłopak żydowski, co wywoływało ciągle ostre przycinki pod adresem organizacyi „mordów rytualnych“. Sami przyjaźniacy wstydzili się nieść swoją tablicę, a żaden z robotników innej organizacyi, a nawet zupełnie indyferentny, nie chciał im zrobić tej przysługi. Sami jezuici nie brali udziału w uroczystości, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, bo nic ich z Polską nie wiąże. Natomiast w ten sam dzień urządzono odpust w Starym Sączu, tak jakby umyślnie, aby odwieść ludność od współudziału w narodowej manifestacyi.

Po modłach w kościele, przemówił do zebranych notaryusz Lipiński. Mowa jego przypominała, że ma się przed sobą c. k. notaryusza. Nie był to męski, godny, choćby nawet w lojalnej formie wypowiedziany protest, ale zrozpaczone sklamrzenie starej dewotki, która przyczyn nieszczęścia i ich naprawy dopatruje się w ilości paciorków różańca. Zniecierpliwienie było ogólne. Najwstrzemięźliwsi nawet narzekali na niefortunny wybór mówcy. O godzinie 12 w południe skończył się oficyalny obchód.

Po południu o godzinie 4 urządzono festyn w parku Jordana, gdzie też odbyła się nieoficyalna część obchodu, która na długo utkwi w pamięci mieszkańcom Nowego Sącza. Tysiące ludzi z wszystkich sfer zapełniło szczelnie aleje parku. Dwie muzyki, kolejowa i miejska, przygrywały marsze i pieśni narodowe. O godz. 8 trębacz dał hasło, że ma nastąpić zbiórka około trybuny z biustem Jagiełły, okolonej barwami narodowemi. Kilka tysięcy osób, z tego wielka część pań i młodzieży szkolnej, stanęło pod trybuną. Wśród tłumu widniało kilka kontuszów i sporo sokolich mundurów. Na trybunę wstąpił akademik p. Mossoczy i w ciepłych słowach zwracając się do młodzieży, wspomniał o bohaterskich wysiłkach narodu polskiego w walce o niepodległość i wyrządzanej krzywdzie narodowi polskiemu i wezwał, aby na słowa cesarza Wilhelma odpowiedzieć walką nieubłaganą o prawa narodowe. Po przemówieniu p. Mossoczego wstąpił na trybunę, powitany burzą oklasków, tow. Witold Reger. Świetne przemówienie tow. Regera przerywano ciągle gorącemi oklaskami, a po zejściu z trybuny gratulowano mu ze wszystkich stron.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie towarzyszów krawieckich, o którem donieśliśmy wczoraj nie zostało zakończone, lecz odroczone przez przewodniczącego tow. Rączkę. Obrady i uchwały po odroczeniu zgromadzenia miały charakter nie urzędowy, lecz poufny.

Strejk kelnerów w Tryeście. W uzupełnieniu doniesień telegraficznych o strejku kelnerów w Tryeście podajemy poniżej następujące szczegóły:

W niedzielę po południu skutkiem strejku większość kawiarń tryesteńskich pozostała zamknięta. W innych lokalach, zwłaszcza w mniejszych, właściciele, wraz z członkami swych rodzin, sami usługują gościom. Zewnętrzna sytuacya strejku obecnego przypomina w ogólnych zarysach niedawny strejk kelnerów w Medyolanie. Różnica istotna polega na tem, iż kelnerzy tryesteńscy stawiają dalej idące żądania, z których pierwszem jest zniesienie napiwków. Dotychczas tylko w trzech kawiarniach zgodzono się na wszystkie żądania strejkujących, którzy wskutek tego podjęli znowu pracę. I po raz pierwszy w tych kawiarniach płatniczy nie przyjmują ofiarowanych im napiwków, powołując się na swe płace. Ceny potraw i napojów oczywiście zostały nieco podwyższone. Kiedy rozeszła się wieść, że w owych kawiarniach nie przyjmują napiwków, wzrósł w nich ogromnie ruch gości, napływających tam z całego miasta.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 lipca. 1847. Teofil Wiśniowski i J. Kapuściński powieszeni we Lwowie.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Piątek: Po raz trzeci i ostatni „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera

Sobota: Po raz piąty i ostatni „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Niedziela: Po raz czwarty i ostatni „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Z dniem 17 sierpnia kończą się przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie.

Lwowski komitet partyi socyalno-demokratycznej ogłasza następujące oświadczenie:

Z powodu ostatnich wyborów do rady miejskiej we Lwowie, rozsiewają rozmaici ludzie pogłoski, jakoby jeden z naszych kandydatów, tow. dr Diamand, zobowiązał się w ostatnim dniu zrezygnować z kandydatury i jakoby przed kimś miał się zobowiązać nawet „słowem honoru“, że rezygnacyę ogłosi plakatami. Wobec tych systematycznie rozszerzanych plotek oświadczamy, iż tow. dr Diamand wobec nikogo żadnych zobowiązań co do swej kandydatury nie przyjmował, z kandydatury nie rezygnował. Wszelkie tego rodzaju pogłoski są zupełnie zmyślone.

Narodowi demokraci budują kościoły. „Słowo polskie“ w numerze 369 z dnia 30 lipca br. zamieszcza następującą wiadomość:

„Kościoły w Galicyi wschodniej. P. sędzia Socha z Trembowli złożył dziś w administracyi naszej datek na budowę świątyń rzymsko-katolickich w Galicyi wschodniej. Zdając sobie sprawę z tego, jak wielką doniosłość dla uświadomienia narodowego polskiego ludu w Galicyi wschodniej posiadają świątynie rzymsko-katolickie, otwieramy chętnie rubrykę datków na cel powyższy w piśmie naszem“.

Konsekwencya, z jaką „nowocześni Polacy“ przeobrażają się w partyę klerykalno-antysemicko-kapitalistyczno-reakcyjno-nacyonalistyczną jest wprost zdumiewającą. Ze względów „narodowych“ wzięli w obronę kapitalistów borysławskich przeciw robotnikom; obszarników wschodnio-galicyjskich przeciw chłopom; stańczyków przeciw socyalistom i ludowcom; teraz znów zawarli pakt z klerykałami; będą budowali kościoły dla uświadomienia i oświecenia (!) polskiego ludu...

Nie mamy nic przeciw tym ewolucyom pp. narodowych demokratów; dlaczego jednak nazywają się ciągle jeszcze demokratami? Czy nie jest to oszustwem, tak samo, jak sprzedawanie margaryny pod nazwą masła, koniaku z Tarnowa pod firmą francuską, rozwodnionego mleka, cuchnącego mięsa i t. d.?

Energia policyi krakowskiej. Wczoraj przed południem przywieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, robotnika murarskiego Romana Buczyńskiego, ciężko ranionego szablą w lewe przedramię. Buczyński, stojąc na Małym Rynku, posprzeczał się z żołnierzem policyjnym, który w czasie sprzeczki dobył szabli i ciął Buczyńskiego tak silnie, iż przeciął mu cały mięsień na lewem przedramieniu.

Skutkiem tej rany Buczyński najmniej miesiąc niezdolny będzie do pracy zawodowej.

Dyrekcya policyi powinna wyśledzić owego żołnierza, którego numer nie jest na razie wiadomy i należycie go ukarać.

Igraszka z życiem robotnika. We wtorek 29 b. m. o godz. 6 wieczór Karol Domagajski, maszynista w szpitalu wojskowym w Krakowie, pracując przy studni szpitalnej, skutkiem braku odpowiednich urządzeń ochronnych, spadł do głębi studni, odnosząc okaleczenia i obrażenia na całem ciele, oraz uszkodzenie stosu pacierzowego. Rannego przeniesiono do domu, gdzie po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono go opiece rodziny.

Rocznica stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Lwowski komitet partyi socyalno-demokratycznej przypomina towarzyszom, że na czwartek dnia 31 lipca przypada rocznica stracenia rewolucyonistów polskich Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego i zaprasza do licznego zebrania się wieczorem o godzinie 7 na wzgórzach, na których polegli męczeńską śmiercią.

Oszustwa w lwowskiem namiestnictwie. W departamencie przemysłowym namiestnictwa dopuszczał się w ostatnich czasach dyetaryusz Białkowski nadużycia, a mianowicie w oszukańczy sposób manipulował z koncesyami na rozmaity przemysł i zdradzał tajemnice urzędowe w tych sprawach. Aresztowano go i zamknięto w areszcie śledczem skąd po kilku dniach wypuszczono go na wolną stopę. Natomiast przytrzymano w więzieniu aresztowanego razem z nim Gerschona Rappaporta, który w nadużyciach powyższych był wspólnikiem. Podczas rewizyi, dokonanej w mieszkaniu Białkowskiego znaleziono registraturę wydanych w oszukańczy sposób koncesyi. Na trop tych nadużyć zwrócił uwagę list anonimowy, przysłany do namiestnictwa. Śledztwo wykazuje, że więcej osób wyżej położonych należało do tej spółki. Szefem departamentu przemysłowego jest radca p. Piwocki.

O całem tem zajściu, które jest jaskrawą ilustracyą gospodarki w namiestnictwie lwowskim, nie podało c. k. biuro korespondencyjne, zazwyczaj aż do przesady rozmowne, gdy rozchodzi się o głupstwa, ani jednego słowa — i dopiero, gdy wszystkie dzienniki lwowskie sprawę tę poruszyły, rozesłało „dementi“ (patrz telegramy). Niema to jak bezstronność urzędowa!

O gospodarce w kopalniach banku kredytowego donoszą nam z Borysławia ciekawe szczegóły: Magazynierem jest niejaki p. Danek, szwagier p. Chołodeckiego. Ten Danek sam topi wosk, sam go wydaje do magazynu, sam go od siebie odbiera i sam go wydaje na kolej, a

nikt go nie kontroluje. Przyjęto wprawdzie zeszłego roku niejakiego p. K. na magazyniera, ale zaraz oświadczył mu Danek, że on sam tylko potrafi się wyznać na wagach, bo są złe, a p. K. został przeniesiony do biura. Wogóle nad gospodarką w kopalniach niema żadnej kontroli. I tak niewiadomo z jakiego tytułu otrzymują od kopalni drzewo opałowe ks. Gromada i posterunek żandarmeryi, której przecież prezentów przyjmować nie wolno. Pp. Chołodecki i Danek rządzą nieograniczenie i robią, co im się podoba, bez kontroli. Należałoby też zbadać, ile prawdy jest na pogłoskach, że ilekroć górnicy natrafią gdzieś na grubszą żyłę wosku, żyły tej wcale się nie eksploatuje, a każe się kopać w innych miejscach, gdzie wosku niema. Możnaby przytoczyć jeszcze wiele szczegółów o tem, jakie pensye różni ludzie pobierają i za co, jak się ludzi i koni bankowych używa do usług prywatnych, jak p. Chołodecki urzęduje itd., ale pozostawiamy to wszystko do zbadania kontroli, która powinnaby zostać przedsięwzięta i gruntownie przeprowadzona.

Okradzenie kasy pułkowej. Z Zofii donoszą: Na rozkaz ministra wojny Paprykowa aresztowano komendanta 2 pułku artyleryi, pułkownika Szyszkowa i zarządcę kasy pułkowej pod zarzutem defraudacyi i przekupstwa. Sprawa ta wywołuje tu wielkie wrażenie.

Ofiary katastrofy w kopalni w Johnstown. Akcya ratunkowa w sprawie katastrofy z dnia 10 lipca w kopalni Cambria Steel Rolling Mille Mine, gdzie skutkiem straszliwego wybuchu gazów poniosło śmierć około 450 górników, dotąd jeszcze w zupełności nie jest ukończoną. Jak donosi nasz bratni organ „Robotnik“ z Chicago, do 17 lipca zdołano zaledwie wydobyć z kopalni 143 trupow. Ze stanu, w jakim się znajdują te trupy. okazuje się, że nieszczęśliwi górnicy nie zginęli nagłą śmiercią, lecz walczyli długo, zanim trujące gazy przerwały pasmo ich życia.

Donosiliśmy już, że większość górników, zatrudnionych w owej kopalni stanowili Polacy i inni Słowianie. Urzędowa lista ofiar zawiera zaledwie 23 nazwisk polskich. Są to górnicy, których zwłoki rozpoznała rodzina lub ich znajomi. Nazwisk reszty rodaków, którzy stracili życie w kopalni, dotąd nie stwierdzono, gdyż w kopalni byli ponumerowani, a o nazwiska lub pochodzenie nikt ich nie pytał.

Oto lista polskich górników, których zwłoki rozpoznały ich rodziny: Grzegorz Hołogiak, Józef Ryczek, Władysław Dubryski, Jan Ropicki, Jan Nowak, Antoni Łazarski, Bolesław Myszkowski, August Struziński, Jan Karasiewicz, Władysław Dąbrowski, Gustaw Lewandowski, Franciszek Jódreski, Frank Hopły, Jan Gałyda, Frank Łazarski, Bronisław Tetkowski, Jan Tyburski, Antoni Ługaski, Stanisław Ziołek, Bernard Dobrzywiecki, Józef Maśliwski, Jan Karzewicz i Walenty Plaga.

W szpitalu leżą: Jan Dudak, Jan Kumiński i Jan Rotalik.

Powodem katastrofy było nadmierne nagromadzenie się gazów w kopalni. Mimo, iż niebezpieczeństwo przewidywano, chciwi zysku milionerzy zmuszali górników do pracowania w zagrożonej kopalni.

Operetka. We wtorek odegrała trupa lwowska trzyaktową operetkę Ziehrera „Trzy życzenia“. Przedstawienie było, jak zwykle, starannie przygotowane, część wokalna jak i choreograficzna nie pozostawiały wiele do życzenia. Możemy śmiało powiedzieć, że tylko staranna gra artystów uratowała całą operetkę, której wartość jest bardzo mała.

W porównaniu z dawniejszymi utworami Offenbacha lub Suppego jest produkt Ziehrera i spółki czemś nieskończenie marnem; muzyka banalna i nie przekraczająca poziomu „gassenhauera“; libretto płaskie, z dowcipami w stylu piwa szwechackiego; tendencya: kult munduru wojskowego, — oto cała operetka Ziehrera. Czasy świetności operetki wiedeńskiej dawno już minęły.

W Stowarzyszeniu kobiet pracujących (Mały Rynek 6, II p.) odbędzie się odczyt tow. Baczewskiego, na temat „Równość jako środek do walki“ w czwartek 31 lipca o godz. 7½ wieczorem. O liczny udział uprasza zarząd.

Zamach samobójczy. W poniedziałek wieczorem około godziny 8 przywieziono do szpitala św. Łazarza służącą Fannę T., która zachorowała nagle pośród podejrzanych objawów. Mężczyzna, który ją przywiózł, wręczył lekarzowi pustą flaszeczkę z atramentu, która prawdopodobnie zawierała opium, objawy bowiem chorobowe wskazywały na otrucie. Dzięki pomocy lekarskiej, niebezpieczeństwo już minęło.

Z mostu zwierzynieckiego spadł we wtorek przed południem 12 letni chłopak nieznanego nazwiska na brzeg Wisły i uderzył głową o kamień tak nieszczęśliwie, że pękła czaszka. Chłopca odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Łazarza.

Ucieczka adwokata lwowskiego. W listopadzie roku zeszłego uciekł ze Lwowa do Ameryki adwokat dr Reiss, zostawiwszy długów na 200.000 koron. Epilogiem tej ucieczki była rozprawa przed wiedeńskim wyższym sądem krajowym, która odbyła się 28 b. m. Dr Reiss pośredniczył w sprzedaży dóbr Krechowice i wymówił sobie od kupującego, niejakiego Armina Löwensteina, faktorne w kwocie 10.000 K. Na zabezpieczenie prowizyi otrzymał od Löwensteina weksel in bianco. Mimo, iż sprzedaż do skutku nie doszła, wypełnił dr Reiss weksel i zeskontował go przez niejakiego Leona Mendrochowicza. Spadkobiercy tego ostatniego zażądali zapłaty weksla, której Löwenstein odmówił, powołując się na to, że weksel jest nieważny. Spór o zapłatę weksla toczył się 28 bm. w Wiedniu i zakończył się wyrokiem, zatwierdzającym prawomocność nakazu zapłaty weksla.

Ułaskawienie Amfiteatrowa. „Politik“ donosi z Petersburga, że car ułaskawił Amfiteatrowa, redaktora „Rossii“, zesłanego na Syberyę za obrazę majestatu.

Komitet klubu urzędników kolejowych, który urządzał wycieczkę do Okocima, prosi o zaznaczenie wobec licznych zapytywań z różnych stron, że wycieczka tegoż klubu do Zakopanego odbędzie się w połowie sierpnia b. r., o czem bliższe szczegóły doniosą afisze. Wycieczka ta nie ma nic wspólnego z wycieczką do Zakopanego zapowiedzianą przez Czytelnie kolejową na dzień 2 sierpnia b. r.

Telegraf i telefon.

Strejki chłopskie.

Uwolnienie tow. Wityka.

Lwów, 30 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Tow. Wityk został z więzienia wypuszczony. Śledztwo zastanowione.

Broszura Budzynowskiego „Chłopska polityka“ została skonfiskowaną.

Aresztowania strejkujących.

Lwów, 32 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Z Czortkowa donoszą tu, iż pod silną eskortą piechoty, ułanów i żandarmeryi sprowadzono tam 150 chłopów aresztowanych za strejk w Burykówce i Słobódce koszytowieckiej. Aresztowani zostaną odstawieni z Czortkowa do więzień obwodowego sądu karnego w Tarnopolu.

Komunikat urzędowy.

Lwów, 30 lipca. (Tel. Biura koresp.) W powiecie zbaraskim w Czernichowcach ludność stawiała opór przy zakwaterowaniu wojska. Interwencyi komisarza starostwa powiodło się zapobiedz groźniejszym rozruchom.

W powiecie złoczowskim zakończył się strejk ugodą w gminach Kutkorz, Bezbłudy i Bałuczyn. W Olszanicy powzięła rada gminna pod naciskiem strejkujących uchwałę wzywającą do dalszego prowadzenia strejku. Z powodu wywierania presyi na radę gminną (?) zarządzono aresztowania. Ogółem aresztowano w powiecie 30 osób. Do Pietrycz, gdzie miał wybuchnąć strejk starostwo wysłało urzędnika, oraz asystencyę wojskową.

W powiecie zaleszczyckim w Tłustem i Popowcach dotąd roboty nie podjęto. W Hołowczyńcach, w Stanisławówce i w Gorgolińcach pracuje tylko po 8 ludzi z służby dworskiej pod osłoną pogotowia wojskowego. W Różanówce zawarto ugodę. W Dźwiniaczu, gdzie roboty już podjęto, strejk rozpoczął się na nowo. W Tłusteńskiem wzmocniono asystencyę wojskową. Wysłano także do Beremian pluton huzarów.

W pow. kamioneckim strejk objął w dalszym ciągu gminy Żelechów Wielki, Żelechów Mały i Niesłuchów.

W pow. buczackim strejk postępuje gwałtownie, obejmuje także czeladź dworską. Zarządzono kilka aresztowań.

W pow. brzeżańskim strejk objął gminy Budyłów i Medowę. W gminie Wybudów strejkujący nie dopuszczają obcych robotników do pracy. W Kozowej podjęto robotę napowrót.

W pow. horodeńskim strejk częściowo zażegnany. W Michalczu w pow. przemyślańskim strejkujący w Laszkach zawarli ugodę.

O aresztowaniach strejkujących donoszą z Stanimisza, Łahodowa, Słowity, Lipowca, Łonia i Dustanowa. Między innymi aresztowano ukończonego ucznia gimnazyalnego Kekisza, syna gr. kat. proboszcza w Dustanowie, oraz słuchacza filozofii Kuśnierza z Janczyna. W Łoniach i Lipowcach wypędzono służbę dworską.

Oszustwa w namiestnictwie lwowskiem.

Lwów, 30 lipca. (Tel. „Naprzodu“). W sprawie fałszerstw, popełnionych w biurach namiestnictwa, dowiaduję się, że mimo aresztowań oficyała Papierkowskiego, dyurnisty Białkowskiego i Szeligowskiego, emerytowanego komisarza powiatowego, który był zajęty jako dyurnista w namiestnictwie, skonstatowano, że w biurze przemysłowem namiestnictwa wydawano koncesye i załatwiano rekursy bez odnoszenia się do wyższych instancyj. Niektóre akta noszą fałszowane podpisy namiestnika.

Główna wina za te nadużycia spada na znanego z politykowania, radcę namiestnictwa Piwockiego, który jest szefem biura przemysłowego. Piwocki od dwóch prawie lat objeżdża starostwa galicyjskie i trudni się „załatwianiem“ protestów wyborczych, wnoszonych przez chłopów przeciw nadużyciom przy wyborach do parlamentu i sejmu. Obecnie od dłuższego już czasu bawi Piwocki w powiatach objętych strejkiem, gdzie usiłuje wrzekomo przeprowadzać ugody chłopów z dworami. Skutkiem tego Piwocki rzadko bawił w biurze, nie wykonywał dostatecznego nadzoru, a nawet podpisywał wiele podsuniętych mu aktów, bez należytego zbadania tychże. Ze względu na Piwockiego trzymają władze całą sprawę w tajemnicy, do tego stopnia, iż o aresztowaniu powyższych urzędników manipulacyjnych, które nastąpić miało jeszcze przed 2 tygodniami, policya nie chce dawać żadnych wyjaśnień.

Lwów, 30 lipca. (Tel. Biura koresp.). O nadużyciach funkcyonaryuszy manipulacyjnych w departamencie przemysłowym namiestnictwa podają dzienniki nieprawdziwe szczegóły. Sprawa przedstawia się w sposób następujący: Przed 10 dniami aresztowano dyurnistę Białkowskiego, zajętego czynnościami manipulacyjnemi w departamencie przemysłowym namiestnictwa, oraz Gerszona Rappaporta, ostatniego pod zarzutem, że przyjmując na siebie rolę pośrednika w załatwianiu spraw, opierających się o wspomniany departament namiestnictwa, wyłudził od stron prywatnych datki pieniężne, pierwszego zaś, że dla własnej korzyści dopuszczał się zdradzania tajemnicy urzędowej, zawiadamiając Rappaporta o sposobie załatwienia poszczególnych spraw przez ów departament. Dochodzenia policyjne wykazały, że w niektórych wypadkach dopuścili się zdradzenia tajemicy urzędowej także urzędnik manipulacyjny P.. oraz dyetaryusz H. Objęto przeto śledztwem sądowem wszystkich czterech.

Do tego ogranicza się cała sprawa. Natomiast nie wyszło w toku dochodzenia na jaw, jakoby wymienieni dopuścili się fałszerstw z wystawianiem koncesyj itd., lub z podpisem p. namiestnika. Doniesienia zatem dzienników co do tych szczegółów, oraz co do dalszych podejrzeń i aresztowań nie zgadzają się z prawdą.

Sejmy krajowe.

Salcburg, 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono między innemi projekt ustawy podatku krajowego od piwa, analogicznego do projektu, uchwalonego przez sejm czeski, poczem marszałek sejm zamknął.

Praga, 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po przemowach referentów zabrał głos ks. Schwarzenberg. Mówca wyraża uznanie rządowi za przedłożenie ustawy o budowlach wodnych, jakoteż tym posłom, którzy starali się, by i Czechy włączono do projektowanych w państwie dróg wodnych. Następnie podnosi, że kanały będą się zaledwie rentować. Doświadczenia, poczynione we Francyi i Niemczech, wykazują, że kanały większe korzyści przynoszą sąsiadom, niż budującym je. Głównie interesowane są kopalnie węgla i fabryki przemysłowe, sprowadzające węgiel, a leżące w pobliżu kanałów. Zresztą nie mają kanały większego znaczenia. Ważniejszą rzeczą jest regulacya rzek, nie należy więc jej uważać tylko za dodatek do kanałów. Także kosztorys przedstawia trudności, bo dodatki krajowe nie mogą być już podwyższone. Mimo to mówca będzie głosował za projektem, byle koszta były utrzymane w granicach finansowej możności, by kraj nie był wyczerpany finansowo, a tem samem mógł działać i na innych polach. (Oklaski u agraryuszów).

Poseł Nitsche oświadcza, że ze względów finansowych i agrarnych nie jest za budową kanałów. Jeżeli zaś one mają być budowane, to niech przynajmniej jak najmniej szkodzą interesom rolnictwa i stanowią pewną podstawę dla czeskiego eksportu. Mówca stawia rezolucyę, aby przy regulacyach rzek wzięto w ochronę rybołostwo, oraz, by wydział kraj. wypracowane programy kanałowe przed zatwierdzeniem ich przez władze podał do wiadomości sejmu. Obie rezolucye znalazły dostateczne poparcie.

Dr Schreiner żąda również jak największych oszczędności przy budowie kanałów, oraz zmiany ustawy o drogach wodnych, która wiele pozostawia do życzenia i wnosi odpowiednie poprawki.

Z kolei przemawialo jeszcze kilku mówców, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Ustawę przyjęto po dyskysyi szczegółowej także w 3 czytaniu. Rezolucye odesłano na wniosek sprawozdawcy do komisyi. Koniec posiedzenia o godz. ½9 wieczór. Następne dziś.

Strejk kelnerów.

Tryest, 30 lipca. Odbyło się tu kilka zgromadzeń strejkujących kelnerów i właścicieli kawiarń. Do porozumienia jednak nie przyszło, wobec czego strejk trwa dalej. Z 510 kelnerów tryesteńskich zawiesiło pracę 428.

Samobójstwo spekulanta zbożowego.

Budapeszt, 30 lipca. Zastrzelił się tu wczoraj w południe Rudolf Salzberger, właściciel firmy handlowej zbożem. Motywa leżą w różnicy giełdowej.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad, 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przyjęto do wiadomości rezygnacyę prezydenta Izby Stanajewicza, wobec czego gabinet Wuicza cofnął swą dymisyę.

Zmiana gabinetu rumuńskiego.

Bukareszt, 30 lipca. Dziennik urzędowy „Woinca nacionale“ zapowiada zmianę gabinetu. W nowym gabinecie ma objąć prezydenturę i zarazem tekę ministerstwa wojny Sturdza, ministrem zaś spraw zagranicznych zostanie Bratiano.

List gończy przeciw Wilhelmowi.

Berlin, 30 lipca. „Lokal-Anzeiger“ donosi, że o autorstwo listu podejrzany jest pewien student medycyny. Czy uda się go przyaresztować, jest „wątpliwe“.

Usunięcie admirałów nacyonalistycznych.

Paryż, 30 lipca. Agencya Havasa donosi: Prezydent Loubet podpisał dekret, mocą którego prefekt marynarki w Tulonie wiceadmirał de la Beuninier de Beaumont i komendant dywizyi morskiej na Oceanie atlantyckim kontradmirał Servan zostali usunięci ze swych stanowisk. Usunięcie Servana prawdopodobnie spowodowało zajście, które miało miejsce na pokładzie dywizyi morskiej na Oceanie atlantyckim, co do którego zarządzono w swoim czasie śledztwo. Powody usunięcia Beaumonta nie są jeszcze znane. Niedawno jeden z dzienników nacyonalistycznych ogłosił interwiew z krytyką ministra marynarki Pelletan, Beaumont jednakże zaprzeczył temu interwiewowi.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 31 lipca. „Gaulois“ ogłasza interwiew z biskupem z Périgneux, który oświadczył, iż otrzymał zapewnienie, że kongregacye uzyskają pozwolenie na zamianę zamkniętych szkół na zakłady dobroczynne.

Następca Ledóchowskiego.

Rzym, 30 lipca. Papież zamianował kardynała Gotti generalnym prefektem propagandy, zaś w miejsce kardynała Vanutelli prefektem zarządu propagandy kard. Agliardi.

Rozłam wśród konserwatystów angielskich.

Londyn, 30 lipca. Unionista Wason na zebraniu wyborczem potępił politykę rządu i oświadczył, że nie mogąc popierać rządu, przystępuje do opozycyi.

Parlament angielski.

Londyn, 30 lipca. Wczoraj po raz pierwszy pojawił się po słabości w Izbie Chamberlain, powitany oklaskami. Campbell-Banneman wyraził mu życzenia z okazyi wyzdrowienia i dodał, iż sądzi, że w ten sposób daje wyraz jednomyślnemu uczuciu Izby. Chamberlain podziękował.

Londyn, 30 lipca. W dalszym ciągu swej wczorajszej mowy w Izbie gmin zaznaczył Chamberlain znaczenie konferencyi kolonialnej dla ścisłego zjednoczenia państwa. Wyliczał wreszcie szereg ważnych reform w Afryce południowej i prosił opozycyę o poparcie.

Cholera.

Konstantynopol, 30 lipca. Z powodu polepszenia się stosunków zdrowotnych w Hedias zniesiono tamże kwarantannę.

Dżuma.

Hongkong, 30 lipca. W ubiegłym tygodniu wydarzyło się tu 33 wypadków dżumy, z tego 27 śmiertelnych.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 30 lipca. Botha, Dewet, Delarey i Łukasz Mayer wybrali się w podróż do Europy na wyraźne życzenie Chamberlaina, który chce z nimi konferować w sprawie interpretacyi warunków pokojowych i ogólnego położenia w Afryce południowej.

Powstanie w Haiti.

Waszyngton, 30 lipca. Kapitan okrętu amerykańskiego, „Machies“, donosi o rozruchach w Cap Haitien. Tłum zagraża obcym konsulom.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork, 30 lipca. Wczoraj o godzinie 12 w południe w kilku częściach Nebraski, w Jowa i w południowej Dakocie dało się czuć trzęsienie ziemi, które jednakże nie wyrządziło żadnych szkód. W Kalifornii w miejscowości Lanpoc-tale w sobotę dało się czuć trzykrotne trzęsienie ziemi. W ziemi porobiły się szczeliny. Wśród mieszkańców panuje wielka panika.

Kadyks, 31 lipca. W magazynie bawełny strzelniczej nastąpił wybuch. Kilku robotników rannych.

Paryż, 31 lipca. Gubernator grodzieński, ks. Urussow, zmarł tu nagle.

Baczność Towarzysze! W niedzielę dnia 3 sierpnia b. r. staraniem Związku stow. robotniczych odbędzie się zabawa taneczna na Woli Justowskiej w ogrodzie p Męckiego. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. O liczny udział uprasza zarząd.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład Ed. Biedera. **Cena 1 Kor. 60 hal.**

Dawniej wyszły: 103

Ed. Bieder. Poezye, Ser. I. ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego, **cena 2 kor. 60 hal.** w ozdob. oprawie **3 „ 60 „**

NAKŁADEM KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. 17. — Telefon 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WILLA MUROWANA

5 pokoi, kuchnia, studnia wodociągowa, zabudowania gospodarskie, 6 morgów doskonałego gruntu, 10 minut od Krakowa oddalona zaraz do sprzedania.

Adres poda: Dział inseratowy Naprzodu.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

24 21—50

Tylko za 8 koron nabyć można

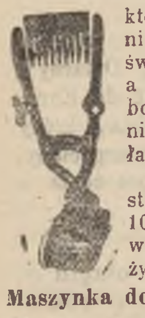


wyborną achromatyczną dla każdego oka nadającą się

Polową Lornetkę

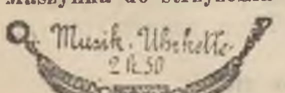
używaną w teatrze, na polowania lub w podróży, z kryształowemi pierwszej jakości szkłami. — Cena wraz z eleganckiem skórkowem etui **koron 8.** **Wojskowe podwójne lornetki,** ze 6—8 kryształowemi szkłami wraz z rzemieniami, i skórkowem etui (cena w handlu 24 kor.) **u mnie tylko 11 kor.**

Elegancka maszynka do strzyżenia włosów,



która przez swoje udoskonalenie od wielu lat została w świecie za najlepszą uznana, a zaletą jej jest delikatne z doborowego materyału wykonanie, przez co w strzyżeniu nader łagodzącą jest, z dołączeniem grzebyków wsuwanych do strzyżenia włosów na 3, 7 i 10 mm. długości. Cena niklowej maszynki wraz ze sprężyną zapasową **7 kor. 50 hal.**

Maszynka do strzyżenia brody 6 kor.



Elegancki niklowy łańcuszek

do zegarka wraz z muzyką, 2 częściowy 34 cm. długi i przy którym w środku znajduje się sztuczny z 20-ma tonami pięknymi i czystymi głosami instrument. **Cena tylko 2 koron 50 hal.** (2 sztuki 5 koron) franco.

Nowość!



Pistolet odtylcowy

kalibru 2-wu mm. jako brelok ze srebrną rękojeścią dający silny strzał. Cena wraz z 25 ślepymi patronami **3 K. 75 hal.** — Paczka z **250** patronami 50 hal. Do nabycia za zaliczką.

M. Rundbakin, Wien, IX

Berggasse 3. 2 3

W Zakładzie kąpielowym W SWOSZOWICACH

ZNIŻONO

z dniem dzisiejszym **ceny** tak kąpiel jak i mieszkań. O czem się Szan. P. T. Publiczność zawiadamia.

252 **Zarząd.**

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK

J. BOGUCKI

Kraków—Zwierzyniec

POLECA 241 3—24

P. T. kupcom wszelkiego rodzaju

SZCZOTKI

po cenach umiarkowanych.

ZMIANA LOKALU

Znany HANDEL DELIKATESÓW, połączony z RESTAURACYĄ, nadzwyczaj czysto prowadzony, w Krakowie przy ulicy Zielonej przeniesiony został z dniem 1-go lipca b. r. na ulicę Karmelicką l. 4, róg ul. Krupniczej, oczem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, polecając się nadal łaskawej pamięci

Gustaw Goldstein.

14 15

Tylko krótki czas!! — Tutaj po raz 1-szy!!



przedtem teraz.

Ulica Floryańska Nr. 37

w domu Wgo P. Frista

codziennie począwszy od godz. 9-tej rano do widzenia

królowa anormalności

Sydonia v. Barcsy

słynna węgierska dama z zarostem na brodzie.

Wstęp od osoby 10 ct. — wojskowi i dzieci 6 ct.

KUCHNIA Hygieniczna i zdrowa

po cenach przystępnych;

na **obiady i kolacye** przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Browar za wyroby tak znakomitych piw zdobył sławę europejską odznaczony **złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi** na **14 wystawach kraj. i światowych** jakoto:

W KRAKOWIE
BERLINIE
LONDYNIE
PARYŻU
BORDEAUX
STRASBURGU
NEAPOLU
HAMBURGU
RIED
RZYMIE
BRUKSELI
PRADZE
i WIEDNIU

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc PORTER i BAWAR TRZCINICKI.

PIWA te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii a nawet do Ameryki.

174 18—?

Dobroć niezrównana.

PIWIARNIA, ul. Szewska 13,

Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

ADRESY

do bezpłatnej księgi Reklamowo-Adresowej wszystkich stanów i zawodów, po 3 korony przyjmują:

K. Krzysztofowicz, J. Lassociński i Ska.

221 12 15 **Kraków, ul. Lubicz l. 7.**

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

„Sapomenthol"

WYROBU

Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, bóle uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,

„ „ duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: „Sapomentholu" Eug. Matuli i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

88 35—50

WSZELKICH ODPOWIEDZI

lub informacyi

W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego

udziela

Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

41

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

Adama Bednarskiego

przeniesiony został

z ul. Wiślnej l. 4 na ul. **Zwierzyniecką 7.** i wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. 164 4 4

Willa w Chabówce,

tuż przy stacyi kolejowej,

składająca się z 6 ubikacyj mieszkalnych wraz z wszelkiemi, potrzebnemi zabudowaniami, piwnica i 2-ma ogródkami, obok której znajduje się parcela budowlana w obszarze 400 sążni □; oprócz tego przynależą konsensy: restauracyjny, noclegowy i wyszynk trunków.

Cena 8.000 koron.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Duda**

235 **w Chabówce** 4 6

Kamienica

II. piętrowa

z ogródkiem w najładniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w bliskości Rynku położoną z powodu stosunków familijnych za cenę 95.000 koron do sprzedania.

Zgłoszenia pisemne pod „Kamienica" przyjmuje dział ins. „Naprzodu".

Do nabycia przez każdą księgarnię

DZIEŁO radcy med. **Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie —

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

26 37—52 Curt Röber Brunszwik.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje $3\frac{1}{2}\%$, i 4%

asygnaty kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 52—100

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany.

Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

52 **DOM BANKOWY** 62—90

Schütz i Chajes. Lwów, pl. Maryacki 7.

Od lat 12-tu zaszczytnie i daleko znana firma:

BRONISŁAW KRASICKI

obecnie **Kraków, ulica Karmelicka L. 40, I. piętro.**

Przy wszelkich zgłoszeniach należy dołączyć markę na odpowiedź.

Poleca	Oficyalistów, Służbę, Robotników	Reklamuje zakłady krajowe	
Udziela	Informacyi w sprawach służbowych.	Utrzymuje agencye ogłoszeń	
Ułatwia	Kupna, Sprzedaże, Dzierżawy; Najem mieszkań	Przyjmuje	Administracye realności i kamienic oraz kontrole rachunków.

Agencya handlowa zastępuje najpierwsze firmy i poleca doborowe towary wszelkiej jakości.

Firmie **Bronisław Krasicki** w ubiegłych latach pod wiosnę li tylko na wartość firmy powierzali obcy ludzie do **40.000** coroczenie.

Prospekta cenniki wyjaśnienia na żądanie odwrotnie.

Korespondencya w języku: polskim, ruskim, niemieckim, francuskim. — Firma na razie zatrudnia 8 biurowych pomocników i wkrótce personal powiększy, to też każda korespondencya, każda możliwa sprawa bezzwłocznie załatwioną bywa. — Do korespondencyi używa maszyn do pisania.

KOMPLETNY UNIFORM

urzędnika c. k. kolei państwowej **mało używany** tanio **do sprzedania.**

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu" Kraków, Bracka l. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).